

Rafał Klimczak

Poznaję świat i kropka!



Po co mszyce głaszczę mrówka
i czy może grzać lodówka

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2018

Tekst: Rafał Klimczak

Opracowanie graficzne, ilustracje i projekt okładki: Ilona Brydak

Redakcja: Sabina Cwiakała

Korekta: Agnieszka Boniatowska

ISBN 978-83-7915-540-8

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

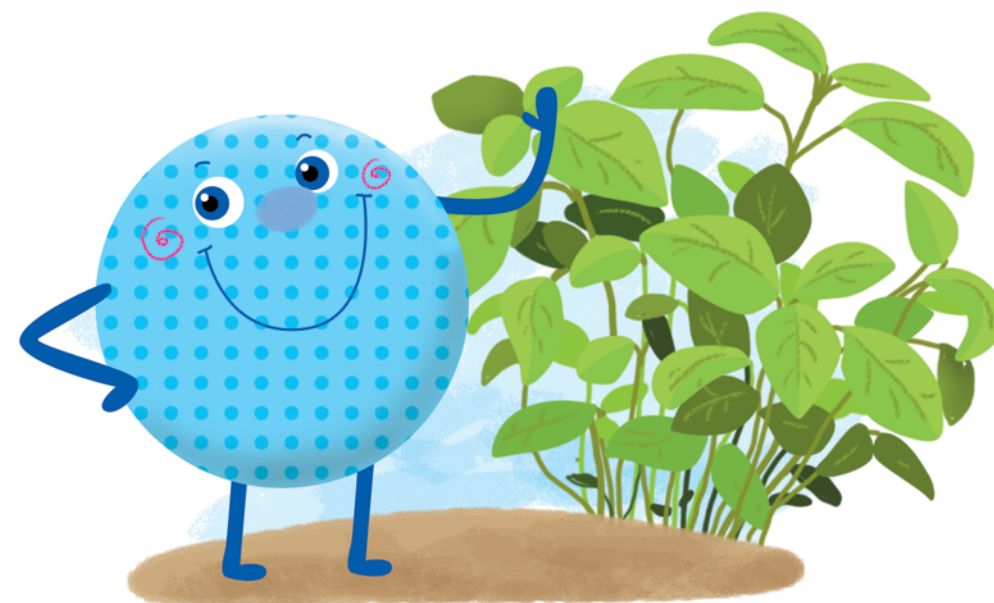
ul. Prądnicza 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

Różne kropki bywają na świecie. Duże i małe, mniej lub bardziej okrągłe, czarne, białe albo kolorowe. Jednak, jakiej byście dotąd nie spotkali, żadna nie była podobna do tej. Jedynej, niepowtarzalnej Kropeczki z książeczki. Jeśli nie wierzycie, sami przeczytajcie. Być może polubicie tę maleńką, ciekawską istotkę.



Historia, którą tutaj przedstawiamy, jest już siódmą z serii jej przygód i pozwoli wam dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, o których dotychczas mogliście nawet nie słyszeć.

Tym, którzy nie czytali wcześniejszych przygód Kropeczki, należy się małe wprowadzenie.

Główna bohaterka jest najprawdziwszą kropką. Taką, jakich wiele stawia się w trakcie pisania. Pomimo to okazała się zupełnie wyjątkowa. Do jej powstania przyczyniła się pewna mała dziewczynka o imieniu Joasia. Narysowała ją na końcu ostatniego zdania starej książki, którą dostała od babci. Asia wiedziała doskonale, że w książkach nie wolno rysować, i sama nie wie, dlaczego to zrobiła. Być może wydawało się jej, że ta ostatnia kropka jest za mało widoczna? Tego dokładnie nie wiemy. Wiadomo jednak, że tuż po tym wydarzeniu kropka wypadła z książki, napęczniała, otworzyła oczy, a zaraz potem buzię, której nauczyła się nader często używać. Szybko okazało się, że istotka ta jest bardzo ciekawska i wciąż zadaje pytania. Zwykle zamyśla nimi sowę-maskotkę, świnkę-skarbonkę lub Asię, a one starają się cierpliwie odpowiadać.

Lubczyk, mszyce i lodówka



W całym domu pachniało rosółem. Właściwie był to wywar mięsny z warzywami, bo do końcowego efektu brakowało jeszcze kilku przypraw. Tak przynajmniej twierdziła babcia Jadzia, a że uchodziła za specjalistkę w dziedzinie gotowania tej właśnie zupy, Asia nie miała żadnych wątpliwości, że musi to być prawda. Pomimo tego nosek dziewczynki mówił zupełnie co innego. Niemalże czuła już smak rosółku na języku, zachwycając się samym tylko aromatem.

— Będzie pyszny — twierdziła, przydreptując niecierpliwie z nogi na nogę i nie mogąc się doczekać ulubionej potrawy.

— Na pewno — zgodziła się z nią babcia. — Tylko zapomniałam dodać lubczyku, a niestety nie mamy go w domu. Musimy wyjść na chwilę do ogródka i zerwać kilka listków.

— Chętnie pobiegnę sama — zaoferowała wnuczka, gotowa pędzić czym prędzej, aby przynieść potrzebne ziele.

— Mowy nie ma — zaprotestowała babcia. — Pójdziemy razem. Przy okazji zobaczę, czy nie trzeba czegoś podlać albo wypielić.

Kropeczka siedziała cichutko na spince do włosów noszonej przez Asię, zupełnie nie rozumując zniecierpliwienia dziewczynki. Nigdy nie jadła rosółki, ani żadnej innej potrawy, a głód był jej kompletnie obcy. No, może poza głodem wiedzy, który ta małeńka istotka często odczuwała. Pozostawał on nienasycony, od czasu kiedy wypadła ze starej babcinej książki, i nic nie zapowiadało w tej sprawie żadnej zmiany.

— Ojej! — pisnęła radośnie Kropka. — Idziemy na dwór! Mam tylko nadzieję, że nie wrócimy zbyt szybko.

Kropeczka uwielbiała spacerować, bo pozwalały jej znajdować odpowiedzi na całą masę pytań, a czasem także podsuwały kolejne zagadki.

Asia, choć tym razem była innego zdania, nie chciała droczyć się z małeńką przyjaciółką. Prędko założyła buciki, czekając przy drzwiach gotowa do wyjścia.

